№ 236. Rok X. SOSNOWIEC — wtorek 21 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz

OGŁOSZENIE.

Z dniem 23 b. m. nastąpi fuzja Referatu Aprowizacyjnego w Dąbrowie i Sosnowcu w jeden Referat dla całego terytorjum powiatu Będzińskiego. Dotychczasowy system załatwiania spraw pozostaje bez zmiany. Referat będzie się mieścił w gmachu Starostwa w Będzinie na parterze.

W związku z mającym nastąpić przeniesieniem do Będzina dotychczasowe Referaty Aprowizacyjne w Dąbrowie i Sosnowcu będą w dniach 21 i 22 b. m. nieczynne.

Magazyny Państwowego Urzędu Zbożowego i Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby pozostają nadal w Dąbrowie i Sosnowcu.

Starosta pow. Będzińskiego:
St. Pękosławski.

Sprostowanie komisji ententy na G. Śląsku.

Hoersing nie chciał sprostowania tego ogłosić.

Wrocław, 19 października
(Tel. wł. „Iskry“.

Hoersing otrzymał już przed 2 miesiącami list od komisji ententy na G. Śląsku, prostujący kłamstwa prasy niemieckiej, lecz nie chciał go ogłosić i dopiero wczoraj rozesłał go do pism wobec kategorycznego żądania komisji. List ten w tłumaczeniu dosłownym brzmi, jak następuje:

Do komisarza państwowego
dla G. Śląska.

Prezes komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku protestuje przed komisarzem w sposób energiczny przeciw artykułom wielu pism niemieckich, a zwłaszcza w № 423 w „Schles. Ztg.“ Artykuł ten ma w nagłówku oznaczone pochodzenie: „Biuro prasowe komisarza państwowego dla G. Śląska“, a więc nosi charakter urzędowy, co treść tego artykułu czyni bardzo poważną. Te zręcznie ułożone nieścisłe wiadomości mogą bardzo utrudnić przeprowadzenie zadań komisji na G. Śląsku.

1. Komisja nigdy nie wzbraniała się przyjąć jakiejkolwiek delegacji niemieckiej. Prawda, że jednemu nadburmistrzowi (w Bytomiu; przyp. red.) i drugiemu poddanemu niemieckiemu nie pozwolono być na zebraniu w Banku Ludowym w dn. 27 b. m. (zdaje się, że fakt ten miał miejsce w sierpniu, przyp. red.), gdyż komisja była zdania, że obecność tych panów mogłaby wywierać wpływ na przedstawicieli polaków, którzy chcieli z nią pomówić. Zresztą prezes komisji przyrzekł tym panom rozmówić się z nimi później podług ich życzenia.

Przy tej sposobności prezes komisji zwraca uwagę, że na zasadzie instrukcji ministerjum wojny w Berlinie, przesłanej do dowództwa generalnego 6 go korpusu armji (telegram № 2788[19), komisja ma prawo udawać się gdzie chce, przesłuchiwać kogo chce i to bez obecności wszystkich osób, któreby, według ich zdania, mogły przeszkadzać.

2. Nie zgadza się z prawdą, że komisja przedkładała władzom niemieckim do zbadania wszelkie skargi, które otrzymywała od polaków. Prezes komisji za pośrednictwem kapitana Goldammera niektóre skargi przedkładał, by żądać wyjaśnień.

Wogóle komisja zajmowała się takimi skargami polskimi lub niemieckimi, które jej komunikowane pod przysięgą.

3. Komisja utworzona została w Berlinie na zasadzie umowy między rządem berlińskim a komisją wojskową i weszli do niej wyłącznie następujący członkowie: pułkownik Tydbury (ang. komisja), kapitan hr. A. D. Salis (ang. kom.), kap. Touvard (fran. kom.), kap. La Lanne (fran. kom.), major Vaccari (włoska kom.), kap. Mira (wł. kom.), kap. Iczo (japońska kom.), 2 sekretarzy i 4 ordynansów.

Urzędowo towarzyszył jej kap. Goldammer. Prezes komisji nie otrzymał żadnego urzędowego zawiadomienia o panach v. Stutterhag i Brisch. Ci panowie w komisji nie byli.

4. Prezes komisji będzie bardzo obowiązany panu komisarzowi państwowemu, jeżeli spowoduje dzienniki do umieszczenia sprostowania w tym samym miejscu i w odpowiednim sensie i przyśle komisji po jednym egzemplarzu pisma z odnośnym artykułem i ze sprostowaniem.

podp. Pułkownik Tydbury,
szef komisji międzysojuszniczej
dla G. Śląska.

W przełomowej chwili.

Warszawa, 19 października.
(Koresp. wł. „Iskry“).

Przeżywamy chwilę przełomową: decyduje się, czy będziemy państwem praworządnym pod względem swego ustroju wewnętrznego, a potęgą mocarstwową nazewnątrz, czy też stoczymy się w przepaść komunistycznej anarchji, oznaczającej dla naszego bytu niepodległego początek nowego końca.

Nietylko otwarci komuniści, ale także „kereńszczycy“ nasi z obozu PPS. sterują pod flagą **pokoju nazewnątrz, a wojny nawewnątrz;** żądają wyciągnięcia dłoni z gałązką oliwną ku rosyjskim bolszewikom, równocześnie organizując w kraju zbrodniczy, własny naród ogładzający jeneralny strajk rolny, nie mówiąc już o innych, ustawicznych bezrobociach.

Dwie te ofensywy walne: pokojowa na gruncie sejmu na rzecz Trockich i Leninów i bojowa wśród mas przeciwko podstawom naszej egzystencji narodowej i państwowej, zostały zainscenizowane tak równocześnie, że nie zadziwia pytanie jednego z pism warszawskich, czy rzeczywiście politycznie nie nauczyli się tej punktualności w Berlinie.

Na szczęście instynkt samozachowawczy narodu, jego mas ludowych jest silniejszy od rozkładowej roboty komunistów i pociąganych przez nich socjalistów. Strajk rolny nie udał się: niesumienni agitatorzy — osadzeni w więzieniu, obałamucona przez nich część wiejskiego ludu roboczego wraca do pracy, a socjaliści, widząc bankructwo strajku, nadrabiają miną, poniewczasie [illegible] wania. Należy tylko wyrazić życzenie, by ministerjum spraw wewnętrznych nie zatrzymało się w pół drogi i po kilku dniach nie uwolniło komunistycznych agitatorów, którzyby niewątpliwie, mimo pierwszego nieudanego eksperymentu, zabrali się bezzwłocznie do ponownego, na dalszą metę obliczonego wichrzenia.

Ofensywa pokojowa na korzyść bolszewików rosyjskich skończyła się w sejmie, względnie w łonie połączonych komisji spraw zagranicznych i wojskowych nie mniejszym niepowodzeniem. Zaznaczyć należy, że wspólne posiedzenie komisji wspomnianych zostało zwołane dla stwierdzenia politycznych i militarnych zamiarów rządu i naczelnego dowództwa, a ponadto i przedewszystkim dla dowiedzenia się prawdy o stanie zaopatrzenia naszej armji w odzież i żywność.

O intencjach naczelnego dowództwa dowiedzieliśmy się, zgodnie zresztą z niedawnym ogólnym komunikatem, że uważa ono cele swe za osiągnięte. O programie politycznym, terytorjalnym rządu nie dowiedzieliśmy się niczego, bo wiceminister spraw zagranicznych nie chciał widocznie mówić w nieobecności samego ministra. Widocznie i dziś jeszcze polityka ministerjum w sprawie naszych ziem wschodnich nie idzie wyraźnie w tym kierunku, w którym opowiedziała się duża większość naszej opinji publicznej, a w szczególności wola ludności bezpośrednio zainteresowanej, która to ludność chce należeć do Polski, a nie do jakiegoś tworu państwowego, sfederowanego z Polską.

Co się tyczy stanu zaopatrzenia armji, potwierdziły referaty, wygłoszone na pierwszym posiedzeniu komisji, fakt zresztą znany, a mianowicie bardzo duże braki naszej armji pod względem wyżywienia, odzieży i obuwia. Ale stwierdzono zarazem, że np. odzieży i obuwie są w kraju bardzo poważne zapasy, z których dotąd nie skorzystano wskutek nieumiejętności władz kompetentnych i paraliżowania prywatnej społecznej inicjatywy. Nawet bez sekwestru można natychmiast usunąć pewną część braków, a, jeżeli tego zachodzi potrzeba, należy sekwestr zastosować bezzwłocznie przedewszystkim wobec magazynów, a następnie ewentualnie wobec ogółu ludności. Należało kroki energiczne poczynić już dawno, tymbardziej dzisiaj, gdy już zimno dokucza, należy wojsku iść z szybką i radykalną pomocą.

Ale socjaliści wysnuli z dotychczasowego stanu rzeczy zupełnie inny wniosek, żądając natychmiastowego zawarcia zawieszenia broni i pok ju z bolszewikami. Domagają się tego socjaliści w istocie rzeczy z pobudek wybitnie politycznych, nazywając je chęcią „niemieszania się w wewnętrzne stosunki Rosji“. Równocześnie wszakże przez nieopatrzność wymyka się im z ust wyznanie, że upragnione przez nich zawieszenie broni umożliwiłoby bolszewikom rzucenie kilkudziesięciu tysięcy swego żołnierza, wyzwolonego z frontu polskiego, przeciwko Judeniczowi, Denikinowi i Kołczakowi.

Byłaby to niewątpliwie cenna korzyść dla bolszewików, ale nie byłoby to faktycznie ani „niemieszanie się w wewnętrzne stosunki Rosji“, ani też zrozumienie żywotnego interesu państwa i narodu polskiego. Dla Polski bowiem jest bolszewizm rosyjski bezpośrednim groźnym niebezpieczeństwem, mniej militarnym, ale tym bardziej moralnym, społecznym. Jego podtrzymywanie byłoby ze stanowiska naszego dobra narodowego i państwowego — szaleństwem, jeżeli nie zbrodnią.

A korzyść polityczna tego zawieszenia broni i tego pokoju? — Żadna, boć pakt z bolszewikami zawarty byłby niewątpliwie w ich własnych oczach świstkiem papieru. A co ważniejsza, pod względem międzynarodowym znaczenie tego paktu równałoby się całkowicie żeru. Byłby to traktat nie z Rosją, lecz z jednym jej stronnictwem i to bankrutującym. W oczach zaś narodów sprzymierzonych zdyskredytowałby nas pokój z bolszewikami bezwzględnie.

Korzyści wojskowe byłyby nie lepsze, musiałoby bowiem dojść do rozprężenia armji naszej.

Spójrzmy na Francję. Z chwilą gdy aljanci podpisali zawieszenie broni z Niemcami, najdzielniejsza armja na świecie stała się niezdolną do ponownego podjęcia przeciwko nim ofensywy. Krwawo nas to zawieszenie broni wojsk sprzymierzonych z niemieckimi kosztowało, — kosztowało nas Gdańsk i plebiscyty.

I dziś mielibyśmy sami ten sam błąd ponawiać na wschodzie w stosunku do bolszewików i—dodajmy—do Rosji wogóle? Póki Rosja, jako taka, nie uzna naszego prawa do ziem, które krew polska i polska martyrologja ciężko okupiły, —póki to, co oręż polski wyzwolił, nie będzie międzynarodowo zatwierdzone, a do tego jeszcze daleko, — dopóty nie wolno nam jednego odcinka naszego frontu wschoniego osłabić.

To też dobrze się stało, że połączone komisje spraw zagranicznych i wojskowych odrzuciły wnioski, zmierzające do zawarcia z bolszewikami zawieszenia broni. Dobrze się stało również, że polecono natomiast podkomisji przygotowanie rezolucji, stwierdzającej nasze cele wojenne, szczególnie w zastosowaniu do naszych ziem wschodnich. Da to możność zaznaczenia z jednej strony, że nikt nie myśli o bezbrzeżnym pędzeniu na wschód, w niepolskie kraje, przeciwnie, że nasze pozycje wojskowe odpowiadają mniejwięcej granicy, niezbędnej dla Polski, a z drugiej strony spowoduje ostateczne jasne wypowiedzenie się sejmu i—miejmy nadzieję—także rządu, jaki jest nasz program w sprawie ziemi wileńskiej, grodzieńskiej i sąsiednich.

Jeżeli co, to los tych ziem od naszej przedewszystkim zawisł woli i energji politycznej. Ludność miejscowa zamanifestowała silnie swoje żądanie zjednoczenia z Polską. Mamy prawo, mamy obowiązek wysnuć z tego wnioski stanowcze, by kresy nasze wschodnie wiedziały, do czego zmierzamy, i by żołnierz polski rozumiał, za co krew przelewał, a teraz cierpi zimno i niedostatek.

Nie o pokój z bolszewikami i jego warunki chodzi, lecz o cene nasze wojenne, o program w sprawie ziem naszych wschodnich.

Marjan Seyda,
poseł ziemi poznańskiej.

Co do szczegółów trzydniowych pół tajnych obrad połączonych komisji spraw zagranicznych i wojennych dowiadujemy się tyle, że komisje odrzuciły zarówno wniosek socjalistów, by powierzono podkomisji **ustalenie warunków pokoju z bolszewikami**, jak i propozycję thugutowców, za którą oprócz nich głosowali socjalisci i... przedstawiciel piastowców, a mianowicie, by podkomisji polecono zbadanie, czy należy ustalić warunki pokoju z bolszewikami.

Natomiast **uchwaliły** wspomniane połączone komisje, że poleca się podkomisji opracowanie rezolucji, **stwierdzającej nasze cele wojenne szczególnie w zastosowaniu do naszych ziem wschodnich.**

Uchwała ta została powzięta głosami przedstawicieli Związku ludowo-narodowego, grupy pracy konstytucyjnej, Narodowo-chrześcjańskiego Stronnictwa robotników i Narodowego Związku robotniczego.

Nie udał się zamach w Polsce.

Polskie Związki zawodowe przeciw strajkowi rolnemu.

Zarząd akręg. Związków zawodowych polskich powziął uchwałę, w której oświadcza:

„Strajk robotników rolnych straszliwym ciężarem odbije się na ludności miejskiej, gdyż ziemniaki nie są wykopane i zasiewy pól niedokończone.

Wobec powyższego nadzwyczajne posiedzenie rady okręgowej zwraca się do robotników rolnych o natychmiastowe przerwanie strajku.

Gdyby strajk nie został przerwany rada okręgowa Zw. zaw. pol. zwraca się do rządu, aby poczynił energiczne kroki, celem wykopania ziemniaków i obsiania pól“.

N. Z. R przeciw strajkowi rolnemu.

Główny komit. wyk. N. Z R. ogłosił odezwę, w której pisze:

„Wrogowie ludu polskiego — komuniści pod pozorem obrony robotnika rolnego wywołują w obliczu idącej zimy i powszechnego głodu—strajk rolny — godzący w życie najbardziej uciemiężonego proletarjatu miejskiego, a nie mający żadnych widoków zwycięstwa dla proletarjatu wiejskiego.

Komuniści wiedzą, że nie zwycięstwo dla robotników rolnych przyniosą, lecz anarchję na wsi, a w miastach jeszcze większe rozgoryczenie, jeszcze większą nędzę! Strajk rolny ma zapewnić nie ekonomiczne korzyści robotnikom, lecz zniszczyć kraj — ma powiększyć zamęt i wywołać rewolucję!

„Robotnicy rolni wzywamy was—w imieniu dobra całego proletarjatu polskiego do natychmiastowego przerwania strajku...“

Strajku kolejowego nie będzie.

Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego Związku zawodowego pracowników kolejowych, na którym omawiono między innymi sprawę żądań, wysuniętych przez zjazd prezesów kół związku, rozważanych obecnie przez komisję komunikacyjną sejmu z udziałem przedstawicieli władz kolejowych oraz delegatów związku.

Powzięto uchwałę następującą:

„Ze względu na obecną sytuację polityczną ogólno państwową, jak i na ciężkie położenie aprowizacyjne rzesz pracujących komitet wykonawczy Z. Z. K. uchwala zająć ua zjeździe stanowisko przeciwstrajkowe“.

Nie biorą udziału w strajku.

Warszawa, 18 października.

Pracownicy tramwajów warszawskich, gazowni elektrowni i innych instytucji miejskich na zebraniu wczorajszym pomimo silnej agitacji komunistycznej oświadczyli się przeciwko strajkowi rolnemu.

Uczciwa uchwała.

Warszawa, 18 października.

Związek narodowy kolejarzy postanowił na swoim zebraniu, że ze względu na obecne położenie państwa i warunki w jakich się one znajduje, do strajku kolejowego nie przystąpi.

Załatwienie żądań kolejarzy.

Warszawa, 18 października.

Ministerjum kolejowe odpowiadając na żądania pracowników kolejowych, postanowiło przyznać, jako zapomogę 13-tą pensję kolejarzom b. Kongresówki, a pracującym dziennie po 100 marek. Kolejarzom zaś z Małopolski przyrzeczono wypłacić od 500 do 1000 koron stosownie do urzędu, jaki zajmują i ilości członków danej rodziny.

Ile zarabia służba dworska?

W pismach i odezwach socjalistycznych i komunistycznych ciągle się mówi o „głodnej i nagiej“ służbie dworskiej. Niejeden też z robotników, nie orjentujący się w stosunkach, wierzy tym zapewnieniom, gdyż nie tyle tylko, że przeciętny robotnik rolny bierze tyle na rok, co on na miesiąc.

Spróbujmy jednak porównać pisze „Gaz. Poranna“, położenie służby dworskiej z robotnikiem, a nawet urzędnikiem w mieście. Robotnik w mieście pobiera całe wynagrodzenie w gotówce, robotnik rolny w gotówce tylko część, resztę zaś w naturze. Chcąc więc porównać sytuację ich obu, musimy produkty, otrzymywane przez robotnika rolnego zamienić na gotówkę, według cen przeciętnych, jakie za te produkty płaci robotnik w mieście, który wszystkie te produkty musi nabywać z swojej płacy.

Otóż według umowy zbiorowej, która obowiązuje w całej Kongresówce służba dworska otrzymuje:

Pensji rocznie 500—700 mk. i ordynarję 13—16 centnarów metrycznych zboża (1 centnar metryczny = 2.4 fun.) Pozatym każdy fornal czy parobek otrzymuje bezpłatnie: mieszkanie i opał, utrzymanie dla 2 krów, pomoc lekarską i akuszeryjna, opłatę za szkołę dla dzieci, grunt pod 50 korcy kartofli, prawo trzymania trzody chlewnej i kur, na wypadek pogrzebu 100 mk. zapomogi i trumnę bezpłatnie, wreszcie 3 dni urlopu kartalnie w dni powszednie i furmankę bezpłatnie do miasta po zakupy.

Otóż przerachujmy to wszystko na pieniądze: funt zboża równa się wartości funta chleba (otręby i przypiek pokrywają koszty przemiału i wypieku). Ponieważ funt chleba pytlowego w Warszawie kosztuje przeszło 3 marki, więc możemy chleb służby dworskiej (która chleba kartkowego nie otrzymuje) ocenić po dwie i pół marki co daje wartość ordynarji 7,930 po 9,760 marek rocznie. Z dwu krów, które żywią się kosztem dworu, robotnik rolny otrzymuje około 16 kwart mleka dziennie, pozatym pewną ilość śmietany czy masła.

Odliczmy śmietanę, masło i wartość cielaka i 4 kwarty mleka dziennie na pokrycie amortyzacji kosztów zakupu krów i pracę osobistą przy nich, wówczas pozostałe dziesięć kwart mleka dziennie, (po 2 mk. kwarta) przedstawiają wartość 7,200 mk. rocznie).

Za mieszkanie robotnik w Warszawie płaci conajmniej 20 mk. miesięcznie, na opał zaś wydać musi niemniej jak 3 mk. dziennie. Wartość więc mieszkania i opału wynosi 1,240 mk. rocznie.

Ziemniaki kosztują obecnie w Warszawie około 100 mk. za korzec. Biorąc więc tylko połowę tej ceny, wartość owych 50 korcy, które zbiera sobie z ziemi pańskiej robotnik dworski wynosi 2,500 mk.

Z nierogacizny, licząc tylko jedną maciorę i dochowanie rocznie 2 średnich sztuk i 5—ro prosiąt otrzymuje fornal (nie licząc własnego spożycia) conajmniej 2 i pół tysiąca mk. rocznie.

Dochód z kur, gęsi i kaczek ocenić należy conajmniej na 500 mk. rocznie.

Wszystko to razem zliczone przedstawia się następująco:

pensja w gotówce	500—700 mk.
ordynarja (zboże)	7930—9760 „
mleko od 2 krów	7200 „
mieszkanie i opał	1240 „
ziemniaki	2500 „
nierogacizna	2500 „
drób	500 „
Ogółem	22,470—24,700 mk.

Zestawienie to wykazuje, że w stosunku do robotnika w Warszawie uposażenie fornala lub parobka dworskiego wynosi 1,800 do 2,000 przeszło marek miesięcznie.

Najgorzej więc uposażony fornal zarabia dwa razy tyle co przeciętny urzędnik, a lepiej uposażony — więcej niż minister.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek 21 m b Urszuli.
Jutro w środę 22 b m. Kordulí.

Wschód słońca g. 6 m 36
Zachód „ g. 4 m. 53.

Rocznica odebrania kolei prusakom obchodzona będzie uroczyście i u nas. Utworzony został tymczasowy komitet organizacyjny obchodu pierwszej rocznicy polskiego kolejnictwa, który zbierze się na posiedzenie w czwartek, dnia 23 b. m., o godzinie 6-ej wieczorem, w sali Związku pracowników kolejowych.

Komitet ten stanowią pp.: Bednarski, Cygankiewicz, Dziedziul, Gramze, Komaniewski, Korabiusz, Kuczyński, Latacz, Ludwig, Nowakowski, Pogonowski, Popiel, Strachelski i Sudolski.

Z prasy miejscowej. Wyszedł z druku № 6 „Powstańca“, wydawanego w Sosnowcu przez komisarjat rad ludowych na Śląsku. „Powtaniec“ ukazuje się 3 razy tygodniowo; jako redaktor podpisuje go p. Teodor Tyc.

Smutna konieczność. Z powodu braku papieru zmuszeni jesteśmy zmniejszyć o połowę ilość egzemplarzy, wysyłanych do obozów dla uchodźców śląskich. Sądzimy, że bracia-ślązacy zechcą uwzględnić ciężką sytuację naszą i podzielą się tak, by wszyscy byli zadowoleni.

Jak tylko otrzymamy transport papieru z Myszkowa natychmiast zwiększymy ilość wysyłanych bezpłatnie numerów do normy zwykłej, t. j. 1 numer na 10 uchodźców.

Brak mięsa. Od dni kilku rzeźnicy nasi widocznie strajkują, skutkiem czego mamy kompletny brak mięsa, aczkolwiek w sobotę przywieziono do Sosnowca koleją dęblińską 60 sztuk bydła.

Wczoraj wobec zupełnego braku wołowiny, za chudą kurę na targu żądano od 50 do 60 marek i kto musiał kupić (dla chorego, naprz.), ten płacił.

Pan Minkiewicz odszełł i zażywa dobrze zasłużonego już spoczynku, ale jego rządy, nacechowane uczciwością, mszczą się na nas w dalszym ciągu.

Szkoła techniczna w Sosnowcu. Dowiadujemy się, że z inicjatywy inżyniera Dziedziula, zostanie otwartą z dn. 1 stycznia roku przyszłego 4-o klasowa szkoła techniczna kolei warsz. wiedeńskiej z zakresem nauk szkół średnich.

Jak nas informują, wybrano radę opiekuńczą, która niezawodnie wraz z inż. Dziedziulem zajmie się gorliwie prowadzeniem nowej i tak potrzebnej uczelni dla naszej młodzieży.

Nasza aprowizacja. Jeszcze nie zostało uchwalone prawo o wolnym handlu pozakontyngensowym, a już dla pasa granicznego, a więc i dla Sosnowca obmyślono ograniczenia, na których zasadzie nie będzie wolno nic przywozić do nas. Za to, iż rząd nie może znaleźć uczciwych ludzi do pilnowania granicy, musi pokutować cała ludność.

Jeżeli rząd ma zamiar wygłodzić Sosnowiec ostatecznie, no to na takie ograniczenia zgodzić się musimy. Jeżeli jednak mamy żyć i pracować, to żądamy bezwzględnie: albo zaprowadzenia wolnego handlu i u nas bez żadnych wyjątków, albo też zaopatrywania nas we wszystkie artykuły pozakontyngentowe, jako to: cukier, masło, jaja, drób, mąkę, kaszę, mięso, sery i t. p.

Jeśli rząd tego nie uczyni, to będziemy zmuszeni uznać to za ulegalizowanie złodziejstw i łapówek, za pomocą których wszystkie te artykuły przedostaną się do nas wbrew prawu.

Uwagi te polecamy naszym posłom sejmowym.

W ręce żydowskie. Dowiadujemy się, że właściciel cegielni w Zagórzu p. Zieliński sprzedał swój dom w Sosnowcu przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kościelnej żydowi.

Po mieście krążą uporczywe pogłoski, iż właściciel bazaru przy ul. Modrzejowskiej prowadzi pertraktacje w celu sprzedaży tej nieruchomości żydom. Notując tę pogłoskę, jednocześnie musimy zaznaczyć, iż pogłoskom tym nie dajemy wiary, znając p. Bystrzenowskiego.

Konferencja polityczna, zwołana wczoraj przez N. Z. L. ściągnęła najwyżej 1200 osób, co przypisać należy zbyt późnemu o niej powiadomieniu społeczeństwa. Przemawiali prof. Knothe, pos. dr. Falkowski, pos. Idziak i inż. Michael.

Tematem przemówień była chwila bieżąca, a więc w pierwszym rzędzie strajk rolny, który się nie powiódł, oraz stanowisko PPS., która parła do strajku, a gdy przekonała się, że wpływ jej jest zbyt mały, by mogła rozkazywać krajowi, wycofuje się na gwałt z tej zbrodniczej afery i winę całą zwala na komunistów!

Brak węglarek. Od tygodnia odczuwa się w Zagłębiu brak węglarek. Kopalnie dziesiątki tysięcy korcy węgla walą na składy, nie mogąc go załadować. Co to znaczy? Czym brak węglarek tłumaczyć? Wtajemniczeni powiadają, że kilka tysięcy węglarek zatrzymano gdzieś na wschodzie. Czy to prawda?

Faktem jest natomiast, że węglarek niema, że wskutek tego wydobycie na kopalniach znów się obniża i górnicy, którzy niedawno uzyskali podwyżki, nic na nich nie skorzystają, bo nie dociągną do tej normy wydobycia, do której już doszli. Ładowanie bowiem na zapas węgla utrudnia całą pracę na kopalniach. Prosimy ministerjum komunikacji, aby zechciało wejrzeć w tę sprawę. (b.)

Wsprawie przemytnictwa. Prosimy wszystkich tych, którzy mogą zaświadczyć o fakcie przemytnictwa w ciągu ostatnich dwuch tygodni, aby raczyli zgłosić się do redakcji i podać swe nazwisko. Inaczej bowiem walczyć z tą plagą skutecznie nie będzie można. W redakcji należy podać czas i miejsce, gdzie kto widział przemytników, przekraczających granicę.

Z powodu notatki o przechodzeniu przemytników przez most szopienicki, mieliśmy w redakcji wizytę dowódcy odcinka od mostu do Milowic, który oświadczył, iż sprawę przekaże prokuratorowi. Oświadczenie to przyjęliśmy z zadowoleniem, gdyż śledztwo może się przyczynić do wykrycia tych, którzy istotnie zawinili. Ale, jeszcze raz powtarzamy, potrzeba nam będzie świadków wiarogodnych i o zgłoszenie się ich do redakcji, bardzo prosimy.

Z teatru H. Czarneckiegó. Repertuar bieżącego tygodnia jest nader urozmaicony. Dziś bawić się będziemy na „Wrogu kobiet“, a artyści pp. Fedyczkowska, Leonowicz, Kossakowska, Wolińska, Rudkowski (rola tytułowa), Olędzki, Woliński, Kisielewski, Miller starać się będą o zdobycie palmy pierwszeństwa w artystycznym wykonaniu swoich ról.

Jutro, w srodę, „Baron Kimmel“, pełna humoru operetka.

W czwartek zawsze mile „Księżniczka czardasza“.

Wszystkie operetki są urozmaicone tak ewolucjami, jak i tańcami.

Bilety wcześniej nabywać można w kantorze wymiany W-go Rucińskiego.

Dyrekcja za naszym pośrednictwem uprasza uprzejmie szanowną publiczność o punktualne przybywanie na przedstawienia, które z uderzeniem godz. 8.10 rozpoczynać się muszą.

Z koncertu. Wczoraj w teatrze zimowym odbył się pierwszy koncert Związku muzyków w Sosnowcu.

Muzycy utworzyli doskonały zespół orkiestrowy i pod batutą dyrektora Jakubowicza wykonali bez zarzutu uwerturę z „Halki“ i z „Flisa“ Moniuszki i siuitę Otsena, oraz towarzyszyli p. Rynassowi przy odegraniu koncertu d-moll F. Mendelsohna.

Sympatycznym solistą wieczoru był p. Rynass; prócz tego popisywał się chór mieszany przy szkole muzycznej im. Moniuszki.

Koncert naogół sprawił bardzo sympatyczne wrażenie, to też sądzimy, że zachęcony wczorajszym powodzeniem Związek będzie częściej urządzał wieczory muzyczne, by zaznajomić nas z utworami takimi, których wykonanie dostępne jest dla zawodowych muzyków.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“

Na skarb narodowy złożyli: Abram Luderman mk. 100, Saul Hercberg mk. 100, Abram Welszalc mk. 100, Jakób Weinreb mk. 100, Salomon Salomonowicz mk. 100, Josek Gutman kor. 10, Mosiek Dimand mk. 100, Uszer Zelik Djament mk. 100.

Za pośrednictwem VII komisarjatu: Julja Gorlewicz mk. 10.

Z Będzina.

Poeci grzechu i zbrodni. Pod powyższym tytułem wybitny publicysta polski p. Cezary Jollenta wygłosił odczyt w d. 24 b. m, w sali teatru Nowości w Będzinie. W odczycie swoim p. Jellenta mówić będzie o zagadnieniach grzechu i zbrodni w twórczości Żeromskiego, Dostojewskiego, Arcybaszewa, Kuprina, Wildea, Poego, Ewrsa i Baudelairea. Nad wyraz interesujący ten odczyt ściągnie niezawodnie tłumy naszej inteligencji.

Z kraju.

Godne naśladowania. Lipnowski Związek urzędników państwowych na posiedzeniu ogólnego zebrania swych członków podniósł kwestję usunięcia z listy członków swych, zawieszonego w czynnościach komendanta policji lipnowskiej, Dąbskiego-Niewiadomskiego, i po zanalizowaniu przez obecnych postępowania tegoż, postanowiono, nie czekając wyniku śledztwa sądowego, jedynie powodując się prawem honoru, wykreślić Dąbskiego z listy członków. Nota-bene lipnowski Związek urzędniczy jeden z pierwszych uchwalił walkę z łapownictwem i nadużyciami ze strony urzędników państwowych i uchwałę swą wprowadza w czyn!

Dwa wyroki śmierci. Za przestępstwo służbowe na mocy ustawy z dn. 1-go stycznia 1919 roku. sąd wojskowy okręgu generalnego warszawskiego skazal na śmierć przez rozstrzelanie podporucznika Norberta Safira i podporucznika Kazimierza Kosteckiego.

Skazanym przysługuje prawo apelacji.

Motywem oskarżenia — jest przywłaszczenie sobie przez p. Safira i p. Kosteckiego środków leczniczych na sumę trzech tysięcy marek.

Odpowiedź potwarcom. „Gazeta Warszawska“ zamieściła artykuł znakomitego powieściopisarza Władysława Reymonta, jako odpowiedź w imieniu Polski na oszczerstwa dziennika masońskiego „Ludzkości“ (Humanite), wydawanego w Paryżu.

W dzienniku tym pojawiła się niedawno odezwa, podpisana przez grono pisarzy francuskich i uczonych, protestująca przeciwko pogromom żydowskim w Polsce.

Bratobójca.

ROMANS

42.

Ty byłeś nieubłaganym dla niej! O! ciężar błędu jest ciężkim do znoszenia, nieprawdaż, kiedy błąd wydał takie następstwa! Wreszcie mówię ci: Miej nadzieję. Musisz czekać na sąd Marty. To dziecko, ale w tym ciele dziecięcym jest dusza i rozum kobiety...

Gabrjel, udręczony cierpieniami umysłowymi, padł zgnębiony na krzesło i z twarzą ukrytą w dłoniach, zapłakał rzewnie.

Łzy wyciskują łzy i widok ich wywołuje cierpienie.

Ryszard Verniere cierpiał cierpieniami przyjaciela i chciałby je módz uspokoić, ale pojmując swą bezsilność, pozwolił mu płakać w milczeniu.

Nagle oficer marynarki podniósł głowę.

Na korytarzu dały się słyszeć kroki.

Drzwi od gabinetu otworzyły się. Weronika weszła, trzymając za rękę zdziwioną Martę. Drugą rękę opierała na głowie wnuczki.

W ten sposób tworzyły wzruszającą grupę.

Obie skierowały się na koniec pokoju, gdzie się znajdował Gabrjel Savanne.

Ten, widząc je, nagle podniósł się z krzesła, na które padł w postawie człowieka zrozpaczonego, i stanął z twarzą bladą, z oczyma, zasłoniętymi od łez, i patrzał na Martę, swą córkę, z przestrachem, ze wzruszeniem, łatwiejszym do pojęcia, niż do opisania.

Serce biło na mocno, jakby chciało wyskoczyć z piersi, żyły wydawały mu się to w ogniu, to w lodzie, a nogi drżały pod nim jak w febrze.

Ażeby się utrzymać, musiał oprzeć się ręką o grzbiet fotelu i pozostał jakby z zachwycie przed tym dzieckiem, którego rysy przypominały mu w sposób uderzający twarz biednej nieboszczki, dla której miłość jego była tak zgubną.

Mała Marta była więcej niż ładna, obdarzona była wdziękiem nieprzepartym w sukience żałobnej, której kolor czarny uwydatniał bladość matową jej twarzyczki.

Na tej twarzyczce zasmuconej i w dużych oczach niebieskich — oczach jej matki — malowała się inteligencja, wprawdzie jakby jeszcze zamglona.

Wsród tych czworga osób, zebranych w okolicznościach tak niezwykłych, nastała chwila zakłopotania.

W ciągu sekund kilku zapanowało lodowate milczenie.

Przerwała je dopiero Marta.

Dziecko nie wiedziało nic, co się dzieje i nie mogło podejrzewać roli, jaką miało odegrać w tym dramacie.

— Dobra babunia powiedziała mi, że pan oficer pragnie mnie zobaczyć — odezwała się, zwracając do Gabrjela Savanne.

Jak poprzednio doznał marynarz uroku twarzyczki Marty, tak doznał teraz uroku jej głosu słodkiego i dźwięcznego.

Poruszony aż do głębi wnętrzności, zapomniał o strasznym powodzie, dla którego zmuszał się w obecności swej córki.

Pod wpływem jej spojrzenia, tak dobrego jak i jej głosu, postąpił krok naprzód z rękoma wyciągniętymi, jak gdyby chciał pochwycić dziecko i przycisnąć do piersi.

Popchnięta instynktowną i nieświadomą sympatją, Marta miała już pójść ku niemu.

Weronika zatrzymała ją.

— Pieszczotko — rzekła do niej — posłuchaj mnie i przyjrzyj się dobrze osobie, do której mówiłaś... Ten pan, ten oficer, chce, ażebyś wiedziała, kto on jest, i dlaczego chciał się z tobą widzieć... chce, ażeby ci powiedzieć, jakie węzły ścisłe łączą go z tobą... Chce, jako człowiek świadomy zupełnie swych postępków, abyś ty, dziecko, poznała jego postępki i osądziła je... Czy rozumiesz mnie, moja droga?..

Z zachwycającą skromnością odpowiedziała Marta:

— Rozumiem, moja dobra babciu, słysząc, jak mówisz tak, że chodzi o coś bardzo poważnego, gdyż głos twój taki smutny... I mnie to zasmuca... Dlaczego?.. Powiedz...

Weronika uczyniła wysiłek, ażeby mówić.

Łatwo odgadnąć, jak było dla niej bolesnem tłomaczyć wnuczce powody tego widzenia ubłaganego, a raczej wymaganego przez Ryszarda Verniere.

— Marto, dziecko moje — rzekła głosem nie dość pewnym — mamusia twoja zapewne mówiła ci nieraz o człowieku, który ją opuścił?..

— Tak, mówiła mi, babciu, w chwili, gdy miała odejść do Boga...

Ruchem gorączkowym Weronika wskazała Gabrjela Savanne.

— Otóż, dziecko moje — powtórzyła — człowiek, którego matka twoja kochała, a który za miłość tę odpłacił jej najokrutniejszym i najniesprawiedliwszym opuszczeniem.. Oto on... To twój ojciec...

Skutek, wywarty tym nagłym odkryciem, nie był taki, jakiego się spodziewała pani Sollier.

Czyż to tylko fikcja, wymyślona przez powieściopisarzy i dramaturgów w tych słowach: „głos krwi“.

Dość, że gdy Weronika zaledwie powiedziała: to twój „ojciec“, a Marta, już wyrwawszy się z objęć babki, wydała okrzyk i pobiegła do marynarza, wołając:

— Tatuś... tatuś...

Na ten krzyk, upajający go radością, kapitan okrętu odpowiedział:

— Córko moja... Córko!..

I otworzył ramiona, sądząc, że Marta się w nie rzuci.

Ale nagle dziecko zatrzymało się, a w oczach jego tak łagodnych zapaliły się błyski wrogie.

— Pan się nazywa Gabrjel, wszak tak? — zapytała o głosem, który się stał prawie ostrym.

(D. c. n.)

Żydzi, robiący swoją politykę oszustwem, wprowadzają opinję całego świata w błąd, wmawiając, że pogromy na Ukrainie urządzane są przez polaków.

Autor „Chłopów“ w doskonałej, spokojnej odpowiedzi wyjaśnia intrygę, wysyłając jednocześnie swój protest w języku francuskim do dziennika paryskiego, aby potwarz odwołał.

Echa miljonowych nadużyć w Dąbrowie.

Rozprawy sądowe na Montelupich.

(Sprawozdanie specjalnego wysłannika „Iskry“.

Kraków, 20 października.

Rozprawy rozpoczęły się wczoraj o godz. 9 rano. Na salę przyprowadzono 11 aresztowanych szeregowców w tym komendanta warty magazynu, z którego dokonywano kradzieży.

Dzisiaj odbyło się tylko w części przesłuchanie aresztowanych, oskarżonych oficerów, odpowiadających z wolnej stopy i kilku świadków.

Najgłośniejszy tutaj jest podporucznik Rudziński, którego aresztowani oskarżają o współudział w kradzieży. Jest to zresztą „malowana laleczka“, znana z wesołego życia w „barach“ dąbrowskich. Godnie akompanjówał mu Lipski, którego na sali rozpraw niema.

Aresztow. Oziembła zeznaje, że gdy w magazynach mieli wartę, sierżant Lipski, który częstokroć rozkazywał szeregowcom kraść towary, przyjmował od nich pieniądze, którymi miał się dzielić z podp. Rudzińskim. Wspólnie z szeregowcami bawili się oni szumnie w „Barze Wiedeńskim“ i „Krakowskim“, gdzie płacili tysiącami koron. Byli z żołnierzami, którzy kradli, w stosunkach zażyłych.

Głośne też jest nazwisko Połecza. Jestto chłopak młody jeszcze. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w sprawie tej jest najwięcej winien. Wszystkie okoliczności przemawiają za tym. Zresztą potwierdza to przeprowadzona w mieszkaniu rewizja. Znaleziono tam bardzo dużo rzeczy, pochodzących z kradzieży i większą sumę pieniędzy. Oskarżony w zeznaniach się plącze i nic konkretnego na swą obronę nie mówi.

Ile skarb państwa poniósł strat, naprawdę nie wiadomo. W akcie oskarżenia w jednym miejscu mowa jest o 30 tysiącach koron, w innym miejscu opinja dowództwa wojskowego mówi, że straty sięgają miljonów. Dokładnie ustalić cyfry nie można z tego powodu, że dowództwo wojskowe nie otrzymało żadnego wykazu od ustępujących okupantów. Dlatego też nie wiadomo, co w magazynach było i co skradziono.

Powtarzane tu jest nazwisko Jędrzejewskiego, szewca, który towar kupował. Drugim takim paserem jest Fuks, który towar ukrywał u sąsiada.

Pałecz zeznaję, że z magazynów kradli wszyscy. Kradli żołnierze i oficerowie I, II i III kompanji i kradli całkiem otwarcie, nikt bowiem nie uważał tego za jakieś przestępstwo. Sam przyznaje się tylko do małych kradzieży, nie przenoszących 500 kor.

Jeden z oskarżonych zeznaje, że sierżant Lipski wybierał najlepsze skóry, które sprzedawał, a gorsze kazał kraść szeregowcom. Łupem dzielili się na wartowni.

Zdziennicki potwierdza to i dodaje, że Lipski wziął od niego 1000 koron i dla podp. Rudnickiego 500 kor., dodaje przytym, że sam wziął tylko to, co mu dał Pałecz. Lipski miał klucze do magazynów i gospodarował w nich, jak u siebie w kieszeni.

Dlaczego Lipski nie stawił się na rozprawy, niewiadomo. Podobno jest na froncie bolszewickim. Był on jednak niedawno w Dąbrowie, gdzie go widziano szlifującego bruki.

Zeznawał jeszcze podchorąży Szenk, któremu zarzucają wspólną zabawę i przywłaszczenie kożuszka.

Jeden z oskarżonych charakteryzując masowe okradanie magazynów, mówi, że gdy jakakolwiek warta szła pilnować magazynow, to krzyczano całkiem głośno i otwarcie, aby brano ze sobą worki.

As.

D. c. n.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 21 paźdz.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 20 b. m.

Front litowsko-białoruski.

W dalszym ciągu urządzane przez bolszewików ataki na południe od Połocka w rejonie Pyszów—Usacz — Homel, zostały krwawo odparte.

Na północ od Brysowa, w rejonie wsi Kiszyń-Słobódka, oddziały nasze niespodziewanym wypędem rozbiły znaczne siły bolszewickie, biorąc 60 jeńców, 2 działa i 2 karabiny maszynowe. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Okpuacja G. Śląska, Gdańska i Cieszyńskiego.

Berlin, 20 października.

(P. A. T.)

Dzienniki berlińskie donoszą z Wersalu:

„Chicago Tribune“ donosi, że 16 bm. odjechał z Nowego Jorku parowiec „President Grant“ z 5000 żołnierzy do obsadzenia G. Śląska. Parowiec zawinie do portu w Brest 25 bm.

Nauen, 20 paźdz.

(P. A. T.)

Plan sojuszników, który marszałek Foch przedłożył wczoraj Najwyższej Radzie, przewiduje podział aljanckich wojsk na 3 osobne grupy: dla Gdańska, Ks. Cieszyńskiego i G. Śląska. W okupacji uczestniczył będzie bataljon marynarzy, stojący obecnie w Brest. Dowódcami poszczególnych oddziałów będą oficerowie amerykańscy.

Przeciwko Czechom.

Cieszyn, 19 paźdz.

(P. A. T.)

„Morawsko Sleski dziennik“ donosi, że przywódca niemców czeskich Dr. Zodgman zwołuje konferencje niemców ze Sląska Cieszynskiego w celu porozumienia się z polakami w sprawie frontu antyczeskiego.

Pomoc dla Łotwy.

Helsingfors, 20 paźdz.

(P. A. T.)

Wyjazd delegatów rządu Ulmanisa do Warszawy ma związek z rokowaniami w sprawie przyjścia z pomocą wojsk polskich.

Ostatnie telegramy.

— Prasa niemiecka donosi, że rokowania polsko-niemieckie w Berlinie mają przebieg pomyślny.

— Po uprawomocnieniu się traktatu, aż 16 komisji ententy będzie doglądało w Niemczech wykonania tegoż.

— Flota angielska, znajdująca się tuż pod Petersburgiem, zauważyła nad miastem ogromne kłęby dymu. Jest obawa, że bolszewicy spalili miasto.

— „Times“ donosi, iż załoga okrętów ententy przystąpiła do walki o Rygę i wojska rosyjsko-niemieckie zostały wyrzucone z przedmieść Rygi.

Co nas czeka 17 grudnia?

Przepowiednie astronoma z Kalifornji. — Proroctwa jego się sprawdzały. Straszliwe zjawiska napowietrzne. — Początek 17 grudnia.

W chicagowskim „Dzienniku Zw.“ czytamy:

Profesor Porta, sławny astronom w Kalifornji, który w ostatnich latach zasłynął przez swe przepowiednie pogody, znowu dał o sobie słyszeć. Jego przeszłe „proroctwa“, oparte na naukowych obliczeniach i różnych atmosferycznych spostrzeżeniach—zwykle się sprawdzały. Dlatego i najnowsze jego przepowiednie budzą ogólne zainteresowanie. — Stąd też z obowiązku dziennikarskiego zwracamy na nie uwagę czytelników. Oto co ogłasza wspomniany astronom:

Wskutek osobliwego ugrupowania sześciu wielkich planet, jakiego w historji astronomji jeszcze nie zapisano, ziemia nasza, a szczególnie Stany Zjednoczone nawiedzone zostaną najstraszliwszymi zjawiskami napowietrznymi, jakie kiedykolwiek miały miejsce, a wywołane one zostaną przez utworzenie na słońcu kolosalnej plamy, tak wielkiej, jaką nigdy jeszcze nie była obserwowana. Plamę tę tym razem dostrzedz będzie można gołym okiem.

Ta plama na słońcu wyglądać będzie jak potężna rana. Powstanie ona wskutek olbrzymiej eksplozji gazów, wydobywających się z wnętrza słońca, a wybuch ów da się odczuć na setki tysięcy mil. Wstrząśnienie będzie kolosalne.—Utworzony przez ów wybuch szeroki krater, będzie mógł być obserwowany jako plama słoneczna o niewidzianej dotychczas wielkości, o rozmiarach tak olbrzymich, iż cała ziemia w tym otworze skryćby się mogła. Utworzeniu tej plamy słonecznej towarzyszyć będą silne elektomagnetyczne prądy, przez które znów wywołane zostaną zakłócenia i zaburzenia atmosferyczne, jakich nigdy jeszcze nie zauważono w naszej atmosferze od początku ludzkości.

Olbrzymie huragany, najcięższe elektryczne zjawiska, okropne burze i kolosalne ulewy, połączone z oberwaniem się chmur, będą towarzyszyły temu niesłychanemu wstrząśnieniu powietrza i upłyną całe tygodnie, zanim znowu nastąpią normalne stosunki atmosferyczne. Równocześnie wskutek wulkanicznych wybuchów potężne strumienie lawy wszędzie się będą rozlewały z potworzonych kraterów, a towarzyszyć im będą straszliwe trzęsienia ziemi, nic nie mówiąc o ciągłych wylewach, spowodowanych przez tajfuny i niesłychanych mrozach.

„Nie ogłaszam tych straszliwych przepowiedni — zaznacza dalej profesor Porta — aby ludzi zastraszyć i niepokojem napełnić, lecz moje studjum planet i moje dawniejsze obliczenia i przepowiednie dotyczące plam słonecznych, a które to obliczenia z matematyczną akuratnością się sprawdziły, zmuszają mnie niejako do powiedzenia całemu światu: Bądźcie ostrożni! Poważny ogromem swym daleko idący kataklizm grozi naszej ziemi, a weźmie on swój początek dnia 17-go grudnia b. r. Lecz nie tylko nasza ziemia srodze ucierpi—wciągnięte w ową katastrofę zostaną także inne planety.

Oto co przepowiada uczony astronom amerykański Porta. Straszna to przepowiednia, lecz i uczeni mogą się omylić. Tymczasem czekajmy spokojnie, tym więcej, że katastrofy owej, gdyby istotnie nastąpić miała, odwrócić nie jesteśmy w stanie. W każdym razie w dniach od 17 do 20 grudnia będziemy się mogli przekonać, czy kalifornijski uczony astronom w swych matematycznych obliczeniach się nie omylił...

Redaktor i wydawca: Wiktor Kosmiorski

Drukarnia „Iskry“.